WARSZAWA.
Wtorek 14/26 Lipca

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 15.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

Na prowincyi w Królestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro św. Natalji Panny Męcz.
Wschód słońca o g. 4 m. 14.—Zach. o g. 7. m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 12, wczoraj w poł. ciep. 20.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 0—Ubywa.

— *Z Petersburga*, 6 (18) *lipca*. —

W skutku Najwyższego Jego Cesarsiej Mości rozkazu, przywdzianą została przy Dworze Cesarskim żałoba na dni dwadzieścia cztery, od 29-go czerwca, z zwykłemi podziałami, z powodu zgonu N. Króla Szwedzkiego i Norwegskiego.

— Przez rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 28-go czerwca, Syn Jego Wielkoxiążęcej Wysokości Księcia Meklemburg-Strelickiego, wnuk błogosławionej pamięci Wielkiego Ksiecia Michała Pawłowicza; Książe Jerzy-Aleksander-Michał, zaliczony został do Lejb gwardyi 1ej artyleryjskiej brygady, bateryi pozycyjnej Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Michałą Pawłowicza.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

Mianowani: Rzeczywiści Radcy Stanu Naczelnicy Okręgów celnych: Kaliskiego Alfton i Syberyjskiego Armstrong, Naczelnikami Okręgów celnych, pierwszy Rygskiego, a drugi Kaliskiego. Posunięci za odznaczenie się w służbie: Na radcę kollegialnego: Były pełniący obowiązki naczelnika powiatu Stopnickiego, obecnie uwolniony od służby Ignacy Słuchowski. Na radców dworu: P. o. pomocnika naczelnika powiatu Łowickiego Seweryn Gujski; p. o. naczelnika kancellaryi rządu gubernialnego Płockiego Tomasz Libicki. Na assesora kollegialnego: P. o. inspektora policyi miasta Lublina Jacenty Jackowski. Na radców honorowych: P. o. burmistrzów miast: Sochaczewa Michał Goleński, Złoczewa Paweł Kurzawski, Przerośli Napoleon Sztukowski, p. o. rachmistrzów: biura naczelnika powiatu Zamojskiego, do czynności Ubezpieczeń Erazm Bosakiewicz, rządu gubernialnego Płockiego Józef Ptaszyński p. o. sekretarza biura naczelnika powiatu Mławskiego Izydor Bońkowski, zastępca obrońcy Prokuratoryi Królestwa Hieronim Duchnowski, p. o. poborcy kassy powiatu Kalwaryjskiego Franciszek Lutyński, p. o. sekretarza wydziału w Banku Polskim Leopold Melechowski, były p. o. podleśnego w leśnictwie Sereje, obecnie uwolniony od służby Felicyan Wedecki, p. o. podsekretarza kancellaryi Rady Administracyjnej Królestwa Franciszek Joachimowski, pomocnik archiwisty Prokuratoryi Królestwa Józef Strzedulski, zastępca Pomocnika Archiwisty w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości Bazyli Sochocki, p. o. podleśnych w leśnictwach: Szydłowiec, Andrzej Zeidler i Juljan Fedorowicz, Lubochnia Bartłomiej Krajewski, Ciechocinek Franciszek Wesołowski, Parczewa Jakób Denar, Brok Paschalis Bogusławski, Krzepice Michał Kominowski, p. o. burmistrzów miast: Kodnia Józef Woliński, Piaseczna Emeryk Gołembiowski, Błaszki Stanisław Małagowski, Dąbrowicy Alexander Maryański, Rososza Józef Ciekański, były p. o. burmistrza miasta Krasnobroda, obecnie uwolniony od służby, Wawrzyniec Nowacki, kontroller kassy miasta Płocka Piotr Lisicki, p. o. rachmistrzów biura naczelnika powiatu Pułtuskiego Symeon Powichrowski. rządu guber. Warszawskiego Baltazar Przyłuski, Lulcyan Wagner i Edward Gulski, kontrolli skarbowych przy sądach: gubernii Augustowskiej, Narcyz Dmochowski, i gubernii Płockiej, Wojciech Lesiński, biura Naczelnika powiatu Rawskiego Stanisław Wojciechowski, archiwista trybunału cywilnego gubernii Lubelskiej w Lublinie, Ignacy Huber p. o. Archiwistów: rządu gubernialnego Płockiego: Bernard Dąbrowski, trybunału cywilnego gubernii Lubelskiej w Siedlach Kazimierz Krycki, intendent instytutu zdrożnych księży na Łysej górze Józef Bogusławski, p. o. sekretarzy w biurach naczelników powiatów: kieleckiego Wincenty Jabłonowski, Gostyńskiego Edward Kühn, p. o. tłómacza w biurze naczelnika powiatu Sieradzkiego Józef Wolski, były p. o. podleśnego w leśnictwie Pabianice, obecnie uwolniony od służby Karol Sroczyński, p. o. inspektora drukarni banku polskiego Ferdynand Wohlgemuth, p. o. pomocnika archiwisty w Kommissyi Rządowej Sprawiedliwości Roman Olszewski, adjunkt kassy Dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Ignacy Niziński. Na sekretarzy kollegialnych. P. o. rachmistrzów w biurze naczelnika powiatu Łomżyńskiego Xawery Łukasiewicz, w Rządach Gubernialnych: Płockim, Albert Urban, Lubelskim, Stanisław Kluczyński. Na sekretarza Gubernialnego p. o. burmistrza m. Lipna Antoni Jankowski. Mianowany: prezes trybunału cywilnego w Warszawie radca stanu Kwiatkowski, członkiem warszawskich departamentów rządzącego Senatu z posunięciem na rzeczywistego radcę stanu. Zarządzający kancellaryą przyboczną Namiestnika Królestwa członek warszawskich departamentów Rządzącego Senatu w stopniu szambelana Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, Rzeczywisty radca stanu Płatonow, mianowany zostaje towarzyszem ministra sekretarza stanu królestwa, z zachowaniem mu stopnia szambelana.

(*Dokończenie nastąpi.*)

USTAWA
o służbie cywilnej w Królestwie Polskiem.

(*Dokończenie*)

Część IV.
Ogólne i przechodnie przepisy.

Art. 204. Ustawa niniejsza z dniem jej ogłoszenia staje się obowiązującą dla wszystkich władz Królestwa i osób w służbie zostających, z wyjątkiem służby celnej i telegrafowej, pod wyłącznem zwierzchnictwem Ministra Finansów i głównie zarządzającego drogami Kommunikacyi i publicznych gmachów Cesarstwa zostających. Co do osób będących w służbie przy Instytucie wychowania Panien w Nowej Alexandryi, pozostaje w swej mocy Najwyżej zatwierdzona w d. 30 sierpnia 1855 r. Ustawa Zakładów Naukowych żeńskich Najjaśniejszej Cesarzowej Maryi.

Art. 205. Z dniem ogłoszenia niniejszej ustawy, postanowienie Rady Administracyjnej z d. 24-go listopada (6 grudnia) 1836 roku, według którego zanominowanie urzędników na posady klassowe, do czasu wydać się mającej Ustawy o porządku służby cywilnej, wstrzymanem zostało, obowiązywać przestaje. Na przyszłość więc Władze Naczelne w przedmiocie stałego nominowania i awansowania urzędników, stosować się będą do przepisów niniejszą Ustawą objętych.

Art. 206. Urzędnicy Królestwa Polskiego, którzy przed ogłoszeniem niniejszej Ustawy otrzymali stałe na zajmowane posady nominacye, zachowują się przy takowych.

Art. 207. Urzędnicy z powodu powołanego w art. 205 postanowienia Rady Administracyjnej dotąd na urzędach swych nie zatwierdzeni, a którzy na poprzednio lub obecnie zajmowanych posadach, termin Ustawą niniejszą oznaczony wysłużyli, z dniem ogłoszenia jej zatwierdzani będą na swych urzędach, przez władze, które z mocy tejże ustawy mają prawo nominowania na takowe.

Art. 208. Synowie urzędników pełniących tylko obowiązki swych urzędów, w przymiocie tym uwolnionych ze służby, lub zmarłych przed ogłoszeniem ustawy niniejszej, bez nabycia praw szlachectwa, używać będą w służbie wojskowej prerogatyw prawem o ochotnikach określonych.

Art. 209. Z dniem ogłoszenia ustawy niniejszej, wszelkie przedstawienia do rang czynionemi być mogą nie inaczej jak odpowiednio przepisom w art. 102 ustawy tej zawartym.

Art. 210. Odtąd nie będzie wolno żadnej władzy, ani tworzyć nowych posad, ani zmieniać klassy istniejących posad bez Najwyższej decyzyi co do posad klassy IX i wyższych, oraz Namiestnika Królestwa lub Rady Administracyjnej, co do posad niższych. Jeżeliby zachodziła konieczna potrzeba, albo utworzyć nową posadę, lub też zmienić klassę istniejącej, obowiązane będą przełożone władze czynić w tej mierze przedstawienie do Rady Administracyjnej.

Art. 211. Z dniem ogłoszenia Ustawy niniejszej która w Dzienniku Praw ma być zamieszczoną, wszelkie przepisy, zawartym w niej rozporządzeniom przeciwne, uchylają się.

Oryginał podpisał Prezes Rady Państwa,
Książę Orłow.

Anneks do art. 190.

WYKAZ
Urzędów służby obywatelskiej w Królestwie Polskiem.

W Wydziale Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych Szlacheckie Deputacye Zgromadzenia.—Marszałkowie Gubernialni Szlachty.—Członkowie Gubernialnych Deputacyi.—*Rada Główna Opiekuńcza Zakładów Dobroczynnych.*—Prezes.—Członkowie.—*Powiatowe i Szczegółowe Rady Opiekuńcze Zakładów Dobroczynnych.*—Prezydujący w Powiatowych Radach Opiekuńczych Zakładów Dobroczynnych.—Członkowie tychże Rad.—Prezydujący w Szczegółowych radach szpitali i zakładów dobroczynnych tak w Warszawie jako i w guberniach.—Członkowie tychże Rad.—*Dyrekcya Ubezpieczeń.*—Radcy po Powiatach.—*W Wydziale Spraw Wewnętrznych w ogólności.*—Członkowie Rady Przemysłowej przy Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych.—Wójci gmin wiejskich.—Członkowie Kommissyi kwaterniczych w miastach.—Członkowie Honorowi czyli ratmani przy Magistratach miast.—*W Wydziale Kommissyi Sprawiedliwości.*—Sędzia Pokoju.—Sędziowie Sądu Handlowego.—*W Wydziale Skarbowym. Kommissya Umorzenia Długów Królestwa.*—Członkowie Kommissyi.—*Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.*—Prezes.—Członkowie.—*Komitet Właścicieli Listów Zastawnych.*— Prezes. — Członkowie. — *Dyrekcya Główna Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.*—Członkowie.—*Dyrekcya Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.*—Prezes.—Członkowie.

Oryginał podpisał Prezes Rady Państwa,
Xiążę Orłow.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 21 *lipca*. Korrespondencya z Paryża do *Morning Post* donosi: Nie bez zasady twierdzimy, że rząd francuzki formalnie zaprosi wielkie mocarstwa do złożenia konferencyi, w celu uradzenia odpowiednich środków, dla wprowadzenia warunków pokoju w wykonanie. W tej chwili znoszą się w tym przedmiocie gabinety. Zamiarem jest rządu protegować Wenecyan, Toskańczyków i mieszkańców księstw. W samej rzeczy zdaje się, że rząd cesarski pragnie naprawić pomyłki w układzie pokoju zawarte. Zadanie cesarza i jego radzców wynikające z uwag nad pokojem staje się bardzo trudnem. Wojska francuzkie pozostają we Włoszech. (*Ind. Belg.*)

Morning Post ciągle powtarza swoje ulubione tema o potrzebie zwołania kongressu. Cesarz Austryacki jest mu przeciwny, lecz nie do niego należy stanowczo wyrzekać o tej kwestyi i przywłaszczać sobie prawo rozrządzania losami Europy. Punkta uradzone w Villafranca są tak zawiłe, tak trudne, że ów pokój bardziej grozi pomyślności Europy, aniżeli otwarta wojna.

Na posiedzeniu izby niższej, oprócz zapytań o pokoju w Villafranca, rozbierano organizacyą sił angielskich w Indyach Wschodnich. Kommissarze w tym celu wyznaczeni, wnoszą że trzeba utrzymywać tam 400,000 żołnierzy, a w tej liczbie 80,000 europejczyków. Pan Buxton uważał, że to jest za wielka liczba i że nie roztropnie byłoby dać broń 320,000 krajowcom, tylko co po uśmierzeniu ogólnego powstania.

P. Karol Forster wnosił, żeby przedstawić N. Pani jakie niedogodności wynikają z przedłużenia posiedzeń aż do miesięcy letnich, i upraszać o zwoływanie parlamentu przed Bożem Narodzeniem. Mówca przypomina, że dawniej zbierano się w jesieni, a odraczano parlament w marcu. Zwrot do tego trybu zgadzałby się z dobrem publicznem i z dogodnością pojedyńczych osób. Nie załatwianoby hurtem przy końcu posiedzeń bardzo ważnych bilów, a zdrowie członków parlamentu, nie byłoby narażone na zabójcze wyziewy z Tamizy.

Lord Russel uznaje słuszność tych uwag, lecz sądzi, że nie są tak ważne izby mogły usprawiedliwiać zaprowadzenie takiej odmiany. Lord Palmerston odpowiedział, że kraj nie odniósłby żadnej korzyści z przyjęcia wniosku pana Forster. Dokuczają mu upały i wyziewy z Tamizy, domaga się zatem, żeby przenieść posiedzenia na porę zimową. Lecz zapomina o mgłach tak gęstych w owej porze, iż prezydujący nie może dojrzeć członków, a wszyscy kaszlą bez ustanku. Głosuje więc przeciw wnioskowi. P. Forster chciał cofnąć wniosek, lecz zażądano głosowania i odrzucony został większością 121 przeciw 28.

(Brsl. Ztg.)

A U S T R Y A.

Wiedeń, 22 *Lipca*. W towarzystwach dyplomatycznych krąży wieść o nowej nocie lorda Russel, którą lord Loftus miał przed kilku dniami odczytać hr. Rechbergowi, jednakże o treści tej noty nic pewnego nie da się powiedzieć. Bataliony ochotników będą rozwiązane, chociaż pojedynczym ochotnikom wolno według upodobania przejść do pułków piechoty. Baron Hess pozostaje do czasu we Włoszech. Krążące wieści o mających nastąpić zmianach w najwyższych urzędach administracyjnych, nie zostały dotąd urzędownie potwierdzone. Tylko pewna że codzień toczą się układy, że po kilka razy już pp. Schmerling i Clam-Martinitz byli wzywani do cesarza. Baron Hübner, znajdujący się jeszcze w Weronie, ma być powtórnie obrany posłem przy dworze paryzkim, a to ponieważ, jak mówią, cesarz sam sobie tego życzył.

(Schl. Ztg.)

Wiedeń 22 *lipca*. O rozrządzeniu wojskiem zostającem pod dowództwem Feldmarszałka Hess w prowincyi Weneckiej następujące pewne dochodzą wiadomości. W samym okręgu Weneckim tymczasowie pozostaje pierwsza armia, częścią w fortecach, częścią garnizonem po miastach i w równinach. Druga armia będzie rozłożona w Tyrolu, Karyntyi, Krainie, Istryi i Dalmacyi w taki sposób że otoczy prowincyą wenecką jakby pasem. Reszta wojsk licząca około 80,000 będzie z Włoch cofnięta, a dyrekcya drogi żelaznej południowej już otrzymała polecenie rozpocząć w przyszłym tygodniu transport rzeczonego wojska. Umowy zawarte z osobami prywatnemi o dostawy mundurów mają być do skutku doprowadzone, a zapasy mundurów w składach złożone. Wojska austryackie nie będą wprowadzać księcia Toskanii do księstwa, gdyż w ogólności Austrya zostawiła Francyi przywrócenie spokojności we Włoszech.

(Bresl. Ztg.)

F R A N C Y A.

Paryż 21 *lipca*. Dyplomacya na nowo jest czynną, depesze telegraficzne i gońcy gabinetowi spieszą jedni za drugiemi. Pomimo roztrząsania wszelkich kwestyi, tworzenia wniosków, domysłów, przypuszczeń, najważniejsze fakta i umowy są pokryte nieprzejrzaną zasłoną, a rzeczywiste pobudki, dopiero po długim lat przeciągu wyjdą na jaw. Toż samo będzie z przyczynami pokoju w Villafranca, lecz nie zapominajmy o tem, że dziś rządy są pod wpływem dwóch sprzecznych stronnictw przeszłości i przyszłości; stronnictwa pośredniego nie ma jeszcze. Pośród tych dwóch prądów z których jeden w Wiedniu Londynie i Berlinie przeważał, a drugi rozdrażniony namiętnościami porywał Włochy, cesarz francuzów sam pozostawszy, umiał zapobiedz grożącym niebezpieczeństwom; oba zatem stronnictwa i reakcyi i rewulucyjne są niezadowolnione z jego czynów.

(Nord.)

Mówią, że nowe ministeryum Sardyńskie, położy koniec obecnej dyktaturze, zwoła izby i zaprowadzi z Lombaryi prawo wyborcze. Poczem izby Piemonckie się rozwiążą i zwołane będzie zgromadzenie deputowanych z obu prowincyi. Król będzie rezydować a parlament naradzać się kolejno w Medyolanie i Turynie.

Cesarz Napoleon powróciwszy do Paryża, zajmuje się uspokojeniem rozdrażnienia i nieufności gabinetów europejskich, a zwłaszcza Anglii; chce skłonić wszystkie mocarstwa, żeby ulatwiły i zabezpieczyły reorganizacyą Włoch, nie będzie stawiał przeszkody kongresowi. Lecz nic o tem nie postanowiono, wprzódy muszą ułożyć i podpisać punkta traktatu, a gdy już ogłoszone będą prawdziwe podstawy pokoju, przekona się opinia publiczna, że miano na pilnym względzie życzenia i dobro ludów włoskich, że nawet nikt nie będzie się wdawał do ich rządów.

Paryż 21 *lipca*. W Rzymie głoszono że oddział Francuzów został wysadzony na ląd, aby dopomódz do wprowadzenia w legacyach warunków pokoju w wykonanie; ale ta wieść nie ma zasady. Przeciwnie, korrespondencya z Turynu zapewnia, że Cesarz Napoleon d. 15 b. m. po rozmowie z markizem Pepoli, zaręczył mu, że wojska francuzkie w legacyach interweniować nie będą, chyba w razie wielkiego naruszenia porządku. Równie wiadomość jakoby jenerał Goyon miał z Rzymu wysłać wojska do garnizonu należące, aby w starciach wspierały działania wojsk papiezkich, nie potwierdza się. Zresztą coraz wyraźniéj, zwłaszcza od czasu zawarcia pokoju, występuje na jaw walka kardynała Antonelli przeciw wpływowi francuzkiemu; z czego wnosić można, że zmowy pomiędzy rządami papiezkim i cesarskim nie było. Dotąd nie ma odpowiedzi Papieża względem jego prezydencyi honorowej w związku federacyjnym. Jakkolwiek to się nieprawdopodobnem wydaje, przecież nie było poprzedniego porozumienia się w tym przedmiocie.

Mylą się, którzy sądzą żeby Neapol sprzeciwiał się federacyi Włoch, nie wiedzą bowiem, że jeszcze zmarły król Ferdynand uznał był za dobrą myśl utworzenia jej, jako podającej sposobność wzajemnej obrony. Jednej się tylko rzeczy lękał, żeby Austrya nie zajęła w związku pierwszego miejsca, coby ubliżyło jego miłości własnej, jako panującego w najznaczniejszym kraju Włoch. I właśnie dla uchylenia sporów o pierwszeństwo król wniósł aby Papieżowi poruczyć prezydencyą. Wtedy Austrya nie przystała na to i układy nie przyszły do skutku. Wypadek ten mało znany, potwierdzają przecież osoby obeznane z bliska z polityką Ferdynanda II. Wątpić niema powodu, żeby minister Filangieri nie miał doradzać królowi Franciszkowi II, aby się do planu pojednanych cesarzów przyłączył.

Z Sycylii donoszą, że stojący garnizonem w Palermo pułk Szwajcarów, objawił podobną oppozycyę jak trzy pułki w Neapolu. Postanowiono więc z niego równie wydalić niechętnych, z czego zapewne wkrótce wyniknie ogólne rozpuszczenie tych wojsk, które rozdrażnione i zdemoralizowane, nie mają już zapału do służby, nie posiadają zaufania rządu, a dla wyjątkowo znacznego żołdu obudzają zazdrość innych pułków, która dziś wyraźnie na jaw wychodzi. Należy więc uniknąć nastręczania sposobności, w którejby się te nieprzyjazne żywioły zetrzeć z sobą mogły, a zapewne najszczęśliwszym rząd będzie, jeżeli się zwróci do wojsk krajowych.

(Ind. Belge.)

Paryż 22 *lipca*. Czytamy w *Siecle* następującą uwagę nad mową Cesarza do ciała dyplomatycznego: Widząc Cesarza żałującego, że nie poszedł tak daleko jak był chciał, może przeciwnicy nasi staną się względem nas pobłażliwszemi, jako też ci wszyscy, którzy nie znaleźli owoców wojny odpowiednich żywionym nadziejom. Myśmy także żałowali, że program wojny nie został w zupełności urzeczywistniony. Wypowiedzieliśmy to z otwartością, ale czyż ta otwartość zasłużyła na wszystkie te krzyki i narzekania jakie przeciw nam wydane?

(Ind. Belge.)

Paryż. Rząd zajmuje się teraz obliczeniem kosztów wojny. Pomimo wydatków nadzwyczajnych, żadna gałęź administracyi, nie cierpi dla braku pieniędzy. W ministeryum oświecenia uchwalono zakup rozmaitych przedmiotów do obserwatoryum za 300,000 fr., minister spraw wewnętrznych przeznaczył 400,000 na budowę kościoła katedralnego w Marsylii, a ministeryum spraw zagranicznych, przeznaczyło 60,000 fr. na podźwignienie kościoła S. Anny w Jerozolimie, który oddany będzie duchowieństwu katolickiemu.

Xiądz Lacordaire, osadził trzydziestu Dominikanów w ich dawnem opactwie S-go Maximina przy Aix, które niedawno nabył dla nich. Ci zakonnicy mają tam założyć dom nauk. Pan Thiers skończył ostatnie tomy historyi konsulatu i Cesarstwa i w krótce wyjdą z druku.

Piszą z obozu, że w wojsku austryackiem stojącem pod Weroną, tyfus zrządza okropne zniszczenie, i byłoby uległo wielkiemu niebezpieczeństwu, gdyby byli Francuzi podstąpili pod mury tej fortecy.

Przeciwnie stan zdrowia wojsk naszych jest jak najlepszy, chociaż wytrzymało bezprzykładne upały, jakich nawet w Afryce nie bywa. W dniu 5 lipca padło kilkanaście ofiar; wojsko stanęło nad brzegiem Mincio, żołnierze rzucili się do wody, a ztąd wynikły zapalenia piersi i mózgu.

Przytaczają dziwny wypadek rozdrażnienia krwi i nerwów. Żołnierz bardzo łagodny dostał symptomatów wścieklizny, chodził na czworakach wył i szczekał jak pies i bronił się zajadle gdy mu napój podawano. Po kilku godzinach te symptomata ustały. Lecz już się nie ponawiają takie przypadki, ułagodziły się upały, żywność jest zdrowa i obfita.

(Jour. des Déb.)

P R U S S Y.

Berlin 21 *lipca*. Różne w nowszych czasach o zamiarach Prus przy pośredniczeniu rozsiewane błędne wiadomości zniewoliły gabinet królewski do przesłania wyjaśniającego okólnika poselstwom w Niemczech, który według ministerjalnej gazety *Pr. Ztg.* tak brzmi: Zaraz po powrocie z Werony powiedział hr. Rechberg do pruskiego posła w Wiedniu, że Austrya głównie dla tego przyjęła punkta przygotowawcze pokoju w Wiedniu, ponieważ się przekonała, że warunki pośrednictwa, wychodzącego od Prus, Anglii i Rossyi byłyby niepomyślniejsze aniżeli warunki na które Cesarz Francuzów przystawał. Manifest Cesarski z d. 15 b. m. w podobny wyrażał się sposób. Do odczytanego mi przed kilku dniami okólnika hr. Rechberg przyłączony był projekt pośrednictwa, który, jak utrzymywano, Anglia miała była przesłać Francyi, na którego postanowienia w 7-u paragrafach zawarte, Prussy miały zezwolić. Dzisiaj czytamy ten projekt pośrednictwa w *Gazecie Mainzer*. Upoważniamy zatem Pana oświadczyć z największą stanowczością: 1-o Że ze strony Prus nie było żadnych warunków pośrednictwa formułowanych, że nic podobnego, ze strony innego mocarstwa nie było przyjętem; 2-o Że przyłączony do okólnika austryackiego, a później w gazetach ogłaszany projekt, był nam zupełnie obcy. (podpisano) Schleinitz.

Podług *Frankfurter Post Zeitung* dokument powyższy jest hr. Walewskiego, na który neutralne wielkie mocarstwa się zgodziły. Zupełnie w taki sposób wyraża się korrespondent wiedeński *Dresdener Journal*. Gabinetowi francuzkiemu musiało wiele zależeć na tem, aby się dowiedzieć dokładnie, jak daleko Francya posunąć się może w swych działaniach przeciw Austryi i innym rządom państw włoskich, bez narażenia się na oppozycyą innych wielkich mocarstw. Rozszerzono zakres dosyć daleko, nie dlatego żeby Cesarz Napoleon miał istotny zamiar zająć go całkowicie, ale tylko ażeby miał obszerne pole działania, na któremby nie doznawał przeszkód. Przedstawione ze strony Francyi warunki, znalazły nietylko przyzwolenie wszystkich trzech wielkich mocarstw neutralnych, ale pozyskały zapewnienie czynnego wsparcia. Stosownie do tego programatu już naprzód przyjęto wniosek utworzenia we Włoszech związku federacyjnego. Sardynia, oprócz Lombardyi miała jeszcze otrzymać księstwo Parmy, a księżna Parmy Toskanią. Wenecya i Modena miały być jako udzielne państwo oddane jednemu z arcyksiążąt austryackich, a legacye rzymskie miały tworzyć świeckie namiestnictwo. Jak wiadomo, Cesarz francuzki w obec nieugiętego oporu wojsk austryackich, przy zbytniem wzmaganiu się żywiołu powstańczego we Włoszech, i przy coraz dalej rosnących wymaganiach Sardynii, uznał za właściwe tylko w części dopełnić swego pełnomocnictwa, Cesarz austyacki zaś, skoro się dowiedział o sposobie myślenia tak nazwanych neutralnych i pośredniczących mocarstw, nie wahał się przystać na warunki swego przeciwnika daleko umiarkowańsze w porównaniu z powyższemi.

(Schl Ztg.)

WŁOCHY.

Turyn 19 *lipca*. Wiadomość o wyjeździe hr. Cavour była zawczesną, albowiem dopiero po rozpoczęciu czynności nowego gabinetu uda się on do Szwajcaryi. O stanie rzeczy w księstwach, dzisiejsza *Gazeta Piemoncka* między innemi donosi, że mieszkańcy Piacenzy powtórnie stanowczo oświadczyli, że chcą zostać przy Piemoncie. Dnia 15 b. m. o godznie 9 wieczorem, niezliczony tłum ludu zebrał się przed pałacem intendenta, wśród okrzyków, niech żyje król Wiktor Emanuel. Kiedy Intendent dziękował im, jednogłośnie lud zawołał: Powiedz pan królowi że na zawsze przy nim zostać chcemy. (*St. Anz.*)

Pan Matteucci członek konsulty Toskańskiej napisał obszerny list do dziennika *Nord*, w którym donosi o usposobieniu umysłów we Włoszech, a mianowicie Toskanii, przyznaje że układy w Villafranca zrządziły wielkie zniechęcenie. Tłómaczy potem postępowanie cesarza francuzów, okolicznościami miejscowemi i postawą mocarstw, szczególniej Anglii i Niemiec, i sądzi że chociaż zupełnej niepodległości nie uzyskają Włochy, to jednakże bardzo wiele postąpiły na tej drodze, a zasady przyszłej niepodległości są uznane stanowczo. (*Nord.*)

Hrabia Cavour.

Nie możemy w obecnej chwili, ocenić znaczenia i skutków wyjścia pana hr. Cavour z ministerstwa króla Sardynii. Nie wiemy bowiem jakie są jego rzeczywiste przyczyny i wśród jakich okoliczności nastąpiło. Lecz znany jest cały zawód publiczny hr. Cavour, wiemy jakie miał polityczne zasady, jakich środków używał do kierowania sprawami swego kraju jak zręcznie umiał prowadzić interessa i władać ludzmi, jak wiernym był królowi, żałujemy za tem ustąpienia tego statysty, który wielce zasłużył się Piemontowi.

Hrabia Cavour, od lat ośmiu bez żadnej przerwy piastował urząd ministra. W tym długim przeciągu czasu, Piemont przebył gwałtowne i niebezpieczne przesilenia, po każdem z nich wzrósł pod względem moralnym nie tylko w zdaniu Włoch, lecz i w zdaniu Europy. Ważne znaczenie królestwa Sardynii, w ostatnich latach mogło wydawać się jako zbyt przesadzone, drobiazgowym i przestarzałym politykom. Lecz Piemontczykowie, mają prawo ztąd się chlubić, a to jest dziełem hr. Cavour.

Wszedłszy do rady króla Wiktora Emanuela, w r. 1857 okazał dwa szacowne przymioty, bardzo rzadkie w każdym czasie, wolę rozumną i silną, wytrwałość niezmordowaną. Do tego przydajmy zamiar zwrócenia na korzyść Piemontu zamieszek wstrząsających Włochami. Od roku 1851, Hrabia Cavour poznał, że rząd Piemontu, będzie wywierał niezwalczony wpływ na inne państwa włoskie, że Austrya zatrwożona, będzie chciała bronić swego wpływu i przez to jeszcze bardziej rozjątrzy Włochów, którzy wtenczas wszystkie życzenia swoje zwrócą ku Piemontowi, że tym sposobem dojrzeje i utwierdzi się myśl utworzenia wielkiego królestwa z Włoch północnych, którego Piemont będzie, zawiązkiem i ogniskiem.

Oto jest klucz polityki hr. Cavour; przez nią Piemont stał się współzawodnikiem Austryi. Za stroną Austryi trzymały rządy, za Piemontem mieszkańcy, a ich współczucie wzięło górę nad wolą rządów. Jednocześnie hr. Cavour pozyskał przychylność Francyi i Anglii, przyjęciem udziału w wojnie i dokazał tego, że mimo oppozycyi Austryi, Piemont należał do kongresu wielkich mocarstw, który ustanowił warunki pokoju. Było to wielkim tryumfem dla króla Wiktora Emanuela, a przedmiotem podziwu dla starych dyplomatów Europy, że pełnomocnicy sardyńskiego króla, walczyli o pierwszeństwo co do zręczności z pełnomocnikami cesarza Austryi, i wnieśli pod rozbiór kongresu, kwestyą włoską.

Od tego czasu hr. Cavour nie zatrzymał się ani na chwilę i dokazał że Austrya nie mogąc znieść stanowiska swego we Włoszech, musiała chwycić się ostatecznego środka i wypowiedzieć wojnę. Francya i Piemont odbyły tę kampanię z cudowną szybkością i sławą; w ciągu dni kilkunastu, Austryacy musieli opuścić kraje papiezkie, Modenę, Parmę, a nawet Lombardyę, a wszędzie mieszkańcy zręcznie przysposobieni, zażądali połączenia z Piemontem. Wtenczas hr. Cavour rozesłał do swoich ajentów przy dworach zagranicznych, okólniki, które tyle miały rozgłosu. Po ich przeczytaniu wątpiliśmy o spełnieniu wszystkich nadziei w nich wyrażonych, i zdawało nam się, że jakiś nieprzewidziany wypadek zmieni je w części. Widzieliśmy wszakże iż Piemont może stanowczo liczyć na pomoc Anglii. Gdy zaś Piemont nie otrzymał tego czego spodziewał się jego pierwszy minister, to zawiedzenie skłoniło hr. Cavour do złożenia urzędu. Każdy musi przyznać że mąż ten wielkie zasługi położył dla swego kraju i na niezgasłą wdzięczność ziomków zasłużył.

Hrabia Cavour posiadał także i tę zaletę, że znał i kochał ustawę swojego kraju, a w uczuciach i zdaniach zgadzał się z najoświeceńszą klassą Włochów. Nie jest już ministrem, lecz pozostał najznakomitszym mężem tego stronnictwa, które od lat dziesięciu umiało wywierać stanowczy wpływ na postępowanie rządu Sardyńskiego. (*Jour. de Debats.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn 23 *lipca*. Rada municypalna wynurzyła życzenia, żeby Toskanią przyłączono do Piemontu, a przynajmniej oddano pod rząd księcia z domu Sabaudzkiego. Toż samo życzenie objawiają w legacyach, kraj gotów jest stawić odpór wojskom papiezkim.

Londyn 23 *lipca*. Wczoraj na posiedzeniu izby niższej, lord Russel odpowiadając na interpellacyą pana Griffith, rzekł iż dynastye Toskanii, Modeny i Parmy nie będą przywrócone siłą oręża, że to nigdy nie było zamiarem cesarza Francuzów.

Times ogłasza depeszę z Wiednia, że posłowie Austryi i Francyi, zbiorą się w Zürich w przyszłym tygodniu. Austrya i Francya zawrą pokój a Piemont będzie mógł, jeżeli zechce przystąpić do niego dodatkowym artykułem.

Paryż 23 *lipca*. Odpowiedzi Napoleona dane władzom państwa i ciału dyplomatycznemu zamiast uspokoić obawę, jeszcze ją powiększyły. Publiczność upatruje w nich rozjątrzenie wzbudzone w cesarzu postępowaniem Pruss i Anglii, i niedowierzeniem jego słowu. Drugim powodem obawy jest, że w portach francuzkich, jak donoszą, że ciągle naprawiają i uzbrajają okręty wojenne i statki przewozowe.

Berlin, 24 *lipca*. Wczoraj po południu odjechał ztąd do Paryża hr. Pourtalès poseł pruski przy dworze francuzkim; rodzina jego już onegdaj wyjechała do Schwalbach, zkąd się do Paryża ma udać. (*Pr. Ztg.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Księgarnia i wydawnictwa p. Gebethnera i Spółki. Kilka rysów literatury i społeczeństwa p. L. Siemieńskiego.—Poezye Edmunda Wasilewskiego.—Prelekcye Chemiczno-gospodarskie Steckharda, przekład J.B. Rogojskiego.—Tłomaczenia:—Beranżera piosenki.—Dwa przekłady Ptaka—Latarnik z Bostonu.

Drugi rok istnienia swojego licząca księgarnia p. Gebethnera i wspólki, rzadkim u nas trafem, od razu ściągnęła do siebie publiczność; przyczyną tego jest dogodne położenie miejsca, dobór książek i nut muzycznych i spieszne załatwianie czynności. P. Gebethner i Spółka już pomnożyli literaturę naszą kilku dziełami wydanemi swoim nakładem, wspomnę o nich w krótkości.

Najważniejsze z pomiedzy nich są: *Kilka rysow z literatury i społeczeństwa od* 1848 *do* 1858 przez Lucyana Siemieńskiego dwa tomy. Jest to zbiór krytyk i postrzeżeń, odznaczających się trafnym sądem, dobrą dążnością, pięknym i czystym stylem. Część ich umieszczona była w dodatku do Czasu Krakowskiego; część pierwszy raz wychodzi na widok publiczny. Dla ogółu czytelników, wszystkie te rozprawy mają zaletę nowości. Zwrócił między innemi uwagę moję, rys p. t. *Formułki socyalne, stare cnoty i obyczaje*, w którem z powodu dwóch broszur wydanych w Litwie pod pseudonimem Jastrzębczyka, powstaje p. Siemieński na teorye niebacznie z zachodu powzięte, a które biorąc za hasło postęp, podkopują zasady społeczeństwa, czci dla przeszłości i uszanowania dla starszych.

O dążeniu teraźniejszych powieści tak pisze autor:

Powieść i Romans opanowały od niejakiego czasu literaturę wszechwładnie, literatura ulotna wyrugować starała się wszystkie inne rodzaje uprawiane tradycyonalnie od najdawniejszych epok, i we wszystkich literaturach świata. Ponieważ forma ta nieobowiązująca do żadnej ścisłości, przypadała najlepiej do smaku piszącym, a czytelnikom szukającym rozrywki nie nauki, więc też uznano za pewnik bardzo dogodny iż gdy powieść zdolną jest przyjąć w sobie żywioł rycerski, dramatyczny, liryczny, historyczny i retoryczny, a nawet polityczny, socyalny, ekonomiczny, nie licząc już filozofii i estetyki, o której rozprawiać każdy niemal prawo sobie przywłaszcza, przeto miała ona to wszystko zastąpić, tak, jak w potocznej pogadance: gdzie zazwyczaj rozmawiają to o tem, to owem, unikając zbytniego zapędzenia się w jaki przedmiot, któryby może w lekko usposobionem gronie wywołał ziewanie.

Forma powieści i romansu najdogodniejszą jest do popularyzowania nauk i umiejętności, czyli że bez pracy i mozołu daje nam same wypadki i poglądy i to opływające w słodyczy. Co to naprzykład kosztowałoby trudu, zrozumieć duch historyczny jakiego wieku poznać sprężyny poruszające społeczeństwem, zgłębić jaki zagadkowy charakter ministra lub króla; coby to trzeba czytać i widzieć, żeby dociec tajemnic sztuki i kreacyi, wyrobić sobie zdanie o szkołach, o mistrzach, starożytnych i nowożytnych; co życia, co doświadczeń włożyć w badania chorób i niemocy społecznych, aby znaleść na nie lekarstwo! a tym czasem popularna forma powieści, rozcina to krzyżową sztuką, z powszechnem zadowoleniem czytelników.

W krajach, gdzie nie brak głów światłych i wyższych, robota ta lubo mniej była niebezpieczną dla wyższej literatury i ścisłej umiejętności, jednakowoż wywołała protestacyę, a za nią oddziaływanie. Przewidywano bowiem, iż taki popęd pismiennictwa może przyprawić z czasem o szwank wszystkie rzetelne sławy i zasługi, nie w sposób żeby je wewnętrznej pozbawić wartości, bo to niepodobna, lecz, że odwróci umysły nawykłe do lekkiej strawy, od zaprawiania się na doskonałych wzorach, a nareszcie od pracy myślenia i uczenia się.

Powiedziałby kto, że czytelnicy zostający na niższym stopniu oświaty i wykształcenia wiele zyskują przez spopularyzowanie literatury i umiejętności—zaprzeczyłbym temu, mając to przekonanie, iż niższa warstwa potrzebuje ściślejszych nawet i praktyczniejszych wiadomości, niż te, na jakich wyżsi poprzestają, że twory wyobraźni i marzeń, rozbudzające namiętność albo wnoszą wieczny niepokój w ich cichą sferę, albo wyrzucają z niej, nie dając szczęścia, tylko nieograniczoną żądzę.

Że nadużycie się wkrada widocznie w ten rodzaj piśmiennictwa, każdy to postrzeże, jeśli zechce porównać dzisiejsze elukubracye z utworami uznanemi i ukochanemi w narodzie.

Zasada, że namiętność mocna, a gwałtowna, wszystko uniewinnia, upięknia i użycza barwy poetycznej, stała się drugim kodexem Horacyuszowym. Czyż to nie przemawia z każdego ich wiersza, że tylko namiętność jest trwałą i pełną życia w romantyczności, gdy przeciwnie powinność jest względną, przechodną i zazwyczaj nudną.

Główne to i największe zboczenie dzisiejszych umysłów, stało się że tak powiem Muzą piszących, co odbieżawszy boskiej zasady, chwycili się ramionami ziemskiej słabości.

Pod pozorem, a raczej jak każdy powiada, w celu naprawy zepsutego świata, zajęto się studyami towarzyskiemi, aby pokazać ludziom na oczy jakiemi są, a właściwie jak się przedstawiają oku tego lub owego romanso-pisarza. Piszącym nie idzie o zbawienie dusze grzeszników światowych, ale po prostu o zebranie wzorków i przygód gorszących, aby tym sposobem zaprawić czem świeżem, zużyte już kombinacye romansów.

Nie umiejąc i nie będąc w stanie tworzyć ideałów, muszą się rzucać w przesadę; sam rysunek prosto z natury zbyt mało ma efektu, a to bardzo popłaca, trzebaż mu więc nadać niesłychane rozmiary i oświecić ogniem bengalskim jakiej rozpasanej namiętności.

Kiedy wołasz, że to szpetne i zasmucające, a zatem, że cię nie może podnieść w duchu, ani natchnąć uczuciem piękna, wzruszają ramionami, jakby chcieli dać do zrozumienia: cóż robić, kiedy to żywa prawda! Tymczasem najczęściej postrzegamy w dzisiejszych powieściach, że się zarówno bez prawdy, jak bez prawdopodobieństwa obchodzą. Prawdą bowiem nie może się nazwać to, co do wyjątków należy, co jest chorobą. Żaden prawdziwy sztukmistrz nie będzie brał na wzór swojej kompozycyi garbusa, paralityka, lub istoty upośledzonej od natury, aby ją skopiował na płótnie, lub odkutował w marmurze ze skrupulatną dokładnością posuniętą aż do przesady.

Ale niektórym pisarzom nowoczesnych powieści, nie idzie o wywiązanie się z zadania podług

wymagań sztuki — oni stworzywszy sobie swój światek, przykrawają doń namiętności i obyczaje dzisiejszego lub dawniejszego towarzystwa, i tym sposobem, tak dobrze wyraża się Cuvilier-Fleury, mszczą się na dzisiejszem społeczeństwie policzkując społeczeństwo urojone. Wtem się zamyka cały poetyczny kodex nowoczesnego romansu jako utworu literackiego, i cały program, jako środek zreformowania świata.

Wszystkie te potworności i swawole znajdziesz w naszych romansach i powieściach w stanie zarodków, bo albo aktorowie nie mają dość śmiałości zbyć się ostatnich skrupułów, albo niepozwolonoby im rozpuścić wodze tak, jakby chcieli.

Mimo głośnych zapowiedzi po dziennikach i chwalczych krytyk, właściwa literatura nic a nic nie zyskała, od czasu jak się u nas rzucono do powieści i romansu, bo rodzaj ten mający udzielną wziętość, nietylko przygłuszył inne właściwe literackie prace, jak chwast przygłusza szlachetną roślinkę, ale nadto spaczył, a raczej zepsuł smak publiczności czytającej, a książka poważniejszej treści, potrzebująca większego natężenia myśli, zawsze pójdzie na bok przed jaką powiastką, po której, ani w głowie, ani w sercu nic a nic nie zostanie.

W uwagach nad literaturą naszą pan Siemieński umie ocenić i uczcić to, co było dobrem prawem i zacnem w pracach dawnych literatów; wskazuje, że chociaż formy ich dzieł są naśladowane z wzorów łacińskich i francuzkich, duch i dążność jest polska, rodzima i postępowa. Na zaletę autora i to jeszcze powiedzieć trzeba, że w jego poglądach krytycznych, uwagach, przyganach, nie ma osobistości, ani uszczypliwych pocisków, które drażnią tylko i jątrzą lecz nie poprawiają.

Drugą z kolei książką wydaną nakładem księgarni p. Gebethnera są: *Poezye Edmunda Wasilewskiego*. Znakomity ten poeta, zgasł zawcześnie, w samej dobie wieku, kiedy duch jego mógł rozwinąć swój polot. Język czarujący, malowny, a przytem poprawny i czysty, tęskność rozlana we wszystkich tworach, duch rodzinny, duch ziemi krakowskiej ożywiający jego poezye, zwłaszcza te, którym dał nazwę *Krakowiaki*, zrządzają, że ta szczupła liczba pieśni zawcześnie zgasłego poety, przejdzie do potomności i stawi go obok celujących wieszczów naszych.

Zadosyć czyniąc powszechnemu popędowi obywateli ziemskich, ku podniesieniu gospodarstwa krajowego, wydała taż księgarnia *Stoeckhardta Prelekcye Chemiczno-gospodarskie*, przetłómaczone na polskie, przez J. B. Rogojskiego, dwa tomy (cena rsr. 1 kop. 50). W dziele tem, skreślił autor teoryą Chemii rolniczej, naukę, która za naszych czasów systematyczną formę przybrała; wystawił, zkąd rośliny biorą pożywienie swoje i o ile nawozy działają na ich rozwinięcie. Rzecz o nawozach zajmuje więcej jak dwie trzecie części całego dzieła. Wskazuje autor ich różne rodzaje, sposoby jakiemi je pomnażać można, jakich ciał gdzie i kiedy należy używać za nawóz, czy to bezpośrednio wywożąc w pole, czy też formując z tego rozmaite komposty, jako to: marglu, wapna, torfu, szlamu, gipsu, guana, odchodów ludzkich; wykazuje użyteczność reszt z fabryk cukru, mydła, soli warzonki i t. p. mogących być obróconemi na kompost.

Naucza, które ciała są istotnym nawozem, a które służą tylko do podniesienia roślinności. W ostatnich pięciu rozdziałach skreślił przymioty urodzajnej ziemi, czem się grunt zuboża i wyjaławia, a czem wzbogaca i poprawia. Zakończył oznaczeniem wpływu wody, powietrza ciepła i światła na ziemię i rośliny. Cały ten wykład jest napisany po prostu, zwięźle, jasno, a przytem zajmująco. Za dobrą polszczyznę w tłómaczeniu, należy się wdzięczność J. B. Rogojskiemu.

Przyznając należne zalety tym prelekcyom chemiczno-gospodarskim, pomyślałem sobie, kiedy też u nas, podobnie jak w Saksonii, dostatek rąk do pracy, kapitałów i gospodarzy należycie wykształconych zrządzi, że będziemy mogli traktować rolnictwo nasze, jako umiejętność, nie zaś mozolić się o pierwsze jego potrzeby.

Co do druku, papieru i ceny naznaczonej przez p. Gebethner, z radością widziemy, że młodzi przedsiębiercy, usiłują stosować się do powszechnego życzenia; jakoż ceny są o dwadzieścia procent tańsze od dotychczasowych.

Nie jest to jeszcze dosyć, lecz od prywatnych pojedynczych usiłowań więcej żądać nie można. Jeżeli książki ich nakładem wydawane, znajdą dobre przyjęcie i rozkup, niewątpliwą jest rzeczą, że następne wydania na większą skalę uskutecznione, znacznie będą tańszemi.

Była epoka kiedy piśmiennictwo nasze prawie wyłącznie opierało się na tłomaczeniach, kiedy twór oryginalny był osobliwszym feniksem.

Była po niej druga epoka, w której za pośrednictwem pism peryodycznych rozpowszechniono to mniemanie, że przekład chociażby najznakomitszego dzieła, chociażby jak najlepszy, jest zarazą i klęską dla literatury własnej, a tłómacz dopuszcza się najcięższego grzechu, jaki tylko w piśmiennictwie popełnić można. Pierwsza epoka świadczy o bardzo małej liczbie samodzielnych talentów i o braku zaufania w siłach własnych, drugo jest oznaką reakcyi, w ostateczność wpadającej, reakcyi, którą podobno nie zamiłowanie rzeczy ojczystych, ale widoki osobistych korzyści podniecały. Uprzedzenie przeciw tłómaczeniom zrządziło, żeśmy przez lat kilkanaście opasani jakby murem chińskim, nie wiedzieli o ruchu, umysłowym innych krajów. Tłómaczenia i ich wydawnictwa, stały się przywilejem antykwaryuszów z Nowiniarskiej ulicy, i oni od czasu do czasu drukowali nam najniezgrabniejsze przekłady Dumasów, Fewalów, Eugieniuszów Sue i t. p, fabrykantów francuzkich. Inną drogą poszli wydawcy wileńscy i pomnożyli piśmiennictwo nasze, pięknym chociaż zbyt wolnym przekładem poetów polskich, piszących po łacinie i kilku naszych historyków.

Nareszcie, zdrowy rozsądek wziął górę; uznano że nie trzeba różnić się od narodów stojących na wysokim stopniu oświaty; że obok pięknych tworów oryginalnych, mogą pomieścić się dobre tłomaczenia dobrych dzieł, że skarby umysłowe jednego narodu, powinny w przekładach być znane innym. Wyszły tłomaczenia Szekspira, Szyllera i innych dawniejszych autorów; z nowszych zaś, celniejsi powieścio pisarze, historycy i moraliści, zwłaszcza angielscy, ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej oraz Szwedzcy, Duńscy, Belgijscy znaleźli tłomaczów. Lecz nie wyobrażajmy sobie, że przekład z obcego języka jest rzeczą łatwą i przez każdego dokonanym być może, ktokolwiek bez dykcyonarza, a choćby i z dykcyonarzem, potrafi wyraz za wyrazem stawiać po polsku. Byłaby to piękna praca, gdyby ci którzy biorą się do tłomaczeń, znali ducha ojczystego języka, nie kazili go naśladownictwem zwrotów francuzkich lub niemieckich, i umieli wierność połączyć z mocą i dźwiękiem stylu. Wrócę do tego przedmiotu, mówiąc o dwóch tłomaczeniach Ptaka, jednem wileńskim, a drugiem warszawskiem, i o Latarniku z Bostonu, a teraz przystępuję do przekładu Piosnek Beranżera, sławnego pieśniarza Francyi. PP. Wł. Syrokomla (Kondratowicz), i p. Wincenty Korytyński, przysłużyli się literaturze naszej tą pracą.

Skoro tylko ogłoszono wiadomość o tym zamiarze, już powstał przeciw niemu znany recenzent wszystkich dzieł jakiego bądź rodzaju, pod pseudonymem Nowosielskiego piszący. Wyraził się, że Beranżer tak jest narodowym, iż go w tłomaczeniu, ani oddać, ani pojąć niepodobna, że nareszcie epoka Beranżera już dawno przeszła. Dwaj tłomacze, we wstępie do pracy swojej, obejmującej ciekawą wiadomość o życiu i pismach poety, trafnie odpowiedzieli na te zarzuty.

Że przekład Beranżera jest trudnym, czują to szanowni dwaj tłómacze, lecz żeby miał być niepodobnym i niepotrzebnym, zbijają to twierdzenie przekłady w języku niemieckim i rossyjskim ogłoszone. Dla oddania jego ducha, potrzeba niepospolitej zręczności, i wprawy w wersyfikacyą, w układanie zwrotek, i nadanie im naturalnego toku oryginalnych polskich piosnek.

Syrokomla znany od lat kilkunastu z pięknego talentu, i jego współ-pracownik także piszący gładko i mile, wywiązali się szczęśliwie z tej trudności.

W pieśniach Beranżera jeżeli zupełny ich zbiór czytać będziemy, znajdują się i wzniosłe pieśni szlachetnej dążności i celu, które się aż do ody podnoszą, i szydercze pociski i epikurejska swawola, i nareście dowcipne a często filozoficzne myśli i obrazy.

Pieśni tą ostatnią cechą, odznaczających się najwięcej znajduje się w zbiorze naszych tłómaczy, innych, wzbroniła im tłomaczyć przyzwoitość i rozmaite względy. Piosnki te mile i gładko czytają się w tłomaczeniu, wbrew zdaniu p. Nowosielskiego i są pożądanym w literaturze naszej nabytkiem.

W Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 14 (26) Lipca 1859 r.—Starszy Cenzor. *F. Sobieszczański*.